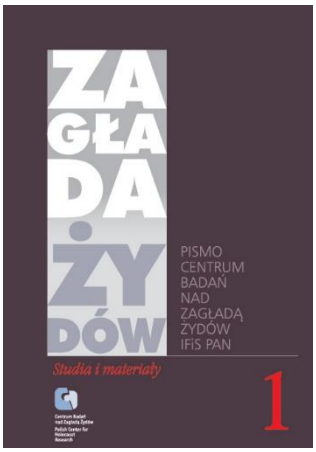


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 1 (2005)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

The Jews are Coming Back: The Return of the Jews to their countries of origin after WW II, edited by David Bankier

Witold Mędykowski
Yad Vashem

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.172
Strony/Pages: 320-324

CC BY

OPEN ACCESS

The Jews Are Coming Back: The Return of the Jews to Their Countries of Origin after World War II

[Praca zbiorowa pod redakcją Davida Bankiera, Yad Vashem, Berghahn Books, New York–Oxford–Jerusalem 2005, 320 stron]

Czy Zagłada kończy się z chwilą ucieczki nazistów? Czy wojna kończy się z dniem wyzwolenia? A jeśli tak, to co dalej? Powrót do domu, do rodziny, do ziemi ojczystej. Tak było w przypadku wielu ludzi, których wojna rozrzuciła po różnych zakątkach Europy. Powrót do domu! Pieszo, koleją, na ciężarówkach. W chwili wyzwolenia tereny Europy stały się miejscem masowej wędrówki ludów – wracali jeńcy wojenni, robotnicy przymusowi, więźniowie obozów koncentracyjnych, żołnierze.

A jak było w przypadku Żydów? Czy dla nich też kończył się koszmar i zaczynało normalne życie czy raczej ciąg dalaszy cierpień i tragedii? Bo z chwilą wyzwolenia wprawdzie kończył się etap koszmarnej rzeczywistości, morderczej pracy, marszów śmierci, ciągłego ukrywania się w lasach, jak szczute zwierzęta, w piwnicach czy wśród tłumu ludzi pod przybranym nazwiskiem i na fałszywych papierach. Ci, którzy przebyli obozy i marsze śmierci, nie przestawali umierać, inni potrzebowali długiego okresu rehabilitacji aby oddalić niebezpieczeństwo śmierci i odzyskać siły witalne. Ci, którzy mogli, gnani nieodpartą siłą, wracali do miejsc rodzinnych, aby odszukać kogoś z rodziny, bliskich, aby zobaczyć, co pozostało z dawnego świata, oznaczyć i upamiętnić miejsca zbrodni.

Zagłada dla nich nie skończyła się, przestała być może być zewnętrzną rzeczywistością, zaczęła żyć dalej w nich samych. I nie mniej ważny jest dalszy ciąg ich losów, tak często zapomniany przez historyków, przyzwyczajonych do periodyzacji wydarzeń. Może dlatego książka pod redakcją profesora Davida Bankiera, *The Jews are Coming Back: The Return of the Jews to Their Countries of Origin after WW II* [Żydzi powracają: Powroty Żydów do krajów pochodzenia po II wojnie światowej], wypełnia tę lukę w naszej wiedzy.

Książka jest zbiorem czternastu artykułów badaczy pochodzących z różnych krajów i środowisk naukowych, którzy podjęli temat powrotu Żydów do miejsc rodzinnych i opisu tego, co ich tam oczekiwało. Jakie były reakcje władz politycznych, administracji lokalnej, policji, ludności miejscowej, komabatantów, sąsiadów? Sądzę, że większość czytelników wie o pogromie w Kielcach, Krakowie, akcji pociągowej, mordach politycznych i tych na tle rabunkowych, które miały miejsce w Polsce tuż po wojnie[1]. A jak było w innych krajach? W Topolčanach, Paryżu, Amsterdamie, Transylwanii, Rzymie? Z pewnością książka ta, pomimo zróżnicowanych sposobów przedstawienia tematu, ma ogromną wartość, gdyż zaprezentowano

[1] Szerzej na ten temat pisał David Engel w artykule *Patterns of Anti-Jewish Violence in Poland 1944–1946*, „Yad Vashem Studies" 1998, nr XXVI, s. 43–85.

w niej przekrojowo sytuację w Belgii, Holandii, Francji, Włoszech, Związku Sowieckim, Polsce, Rumunii, Słowacji i na Węgrzech.

Nie sposób przedstawić wszystkie artukuły ze względu na bogactwo i różnorodność materiału, jednak kilka z nich zasługuje na omówienie, aby dać czytelnikowi, choćby ogólny zarys tego, jak wyglądało „przyjęcie" Żydów, powracających z daleka, ze świata, który nie sposób było pojąć i zrozumieć. Cytując za Pieterem Lagrou (s. 7): Żyd powracający po wojnie do Ferrary „przybył z daleka, nawet z miejsc bardziej odległych, niż były one w rzeczywistości. Powracając, kiedy nikt więcej go nie oczekiwał, czego on właściwie chciał? Aby móc stanąć twarzą w twarz z tego typu pytaniami, wymagało innych czasów, innych miejsc" (G. Bassani, *Il romanzo di Ferrara,* s. 104). Książka ta bardziej niż o samych Żydach powracających do domu mówi nam o tym, jakie przemiany zaszły w społecznościach, wśród których żyli Żydzi przed wojną, w wielu wypadkach przez wieki. Jaki wpływ miała na nie nazistowska propaganda? Czy być świadkiem tragedii zagłady narodu, wydarzenia niepowtarzalnego w historii, pozwalało zrozumieć lepiej ten naród i zobaczyć wśród jego nielicznych przedstawicieli człowieka? Może jednak było to czymś zbyt wielkim i przytłaczającym, zbyt strasznym, by przeciętny człowiek mógł temu podołać. Może jednak strach i obcość spowodowała powrót do „normalnego życia". A może tym, którzy skorzystali na tragedii innych, było trudno zadać sobie bolesne pytania, odrzucić żądania czy prośby zwrotu tego, co należało do tych, których miało już nie być.

Po wojnie trzeba przecież było odbudować kraje ze zniszczeń, zjednoczyć narody wokół wspólnych idei, znaleźć to, co łączy, a nie to, co dzieli, zabliźnić rany i szukać pojednania. Wszystko było inne niż dawniej, zmieniły się granice, dawna mozaika wielonarodowościowa przestała istnieć. Tylko Żydzi próbowali wrócić do nieistniejącego świata. Nie inaczej było w Słowacji, kraju satelickim Trzeciej Rzeszy. Temat ten podjął Yehushua R. Büchler w artykule *Reconstruction Efforts in Hostile Surroundings – Slovaks and Jews after World War II* [Próby odbudowy wśród wrogiego otoczenia – Słowacy i Żydzi po II wojnie światowej]. Po zakończeniu wojny tylko niewielu członków dawnej elity zostało postawionych przed sądem. Wielu dawnych urzędników nadal zajmowało miejsca w administracji państwowej i przed nimi stanęli Żydzi powracający w większości z batalionów pracy w armii węgierskiej i ukrycia. Pomimo że tylko około 23% słowackich Żydów przeżyło wojnę, ich powrót przyjęto podejrzliwie i niechętnie. Antypatia przerodziła się w otwartą nienawiść w chwili, gdy zażądali zwrotu swojego majątku. Wprawdzie na Słowacji przyjęto zasadę, że wszystkie ustawy i przepisy faszystowskiego rządu są nieważne, jednak nie wydano żadnych szczegółowych przepisów. Pozostawiało to szerokie pole interpretacji, a decyzje – w rękach urzędników nawet najniższego szczebla, z których wielu przejęło nieruchomości Żydów w czasie poprzedniej władzy. Antysemityzm też nie zanikł w momencie wyzwolenia i był rozpowszechniony wśród szerokich warstw ludności, nie wykluczając komunistów i partyzantów. Przed wojną występował on w postaci uśpionej. Jednak wojna spowodowała zachwianie tej delikatnej równowagi pomiędzy populacją dominującą a mniejszościami narodowymi. Problem restytucji moralnej i materialnej, a szczególnie tej ostatniej, spowodował ostry konflikt społeczny, który doprowadził do tego, że dwie rządzące partie (komunistyczna i demokratyczna) miały zamiar zawiesić legislację dotyczącą zwrotu mienia Żydom. Dodatkowym narzędziem miała tu być dyskredytacja Żydów jako tych, którzy nie brali udziału w walce przeciwko nazistom. W związku z tym nie można było na nich polegać – według kryteriów narodowych i politycznych. Twierdzono tak, pomimo że około 1600 Żydów brało udział w powstaniu słowackim, walcząc jako partyzanci i żołnierze, a ponadto wielu służyło w wojsku czechosłowackim na froncie wschodnim i zachodnim. Oskarżano też Żydów o chciwość i przeszkadzanie w odbudowie osiedli partyzanckich zniszczonych w czasie wojny. Nierzadko oskarżano Żydów o współpracę z gestapo, natomiast w przypadku więźniów

twierdzono, że fakt przebywania w obozach nie upoważnia ich do pomocy ekonomicznej. Poza tym twierdzono, że należy najpierw sprawdzić ich przynależność narodową sprzed wojny oraz język, jakim się posługiwali, aby ustalić postawę polityczną Żydów. Kryterium narodowe było więc ważniejsze niż fakt przynależności do faszystowskich organizacji czy kolaboracja.

Na tym właśnie tle – restytucji – wydarzył się pogrom w Topolčanach we wrześniu 1945 roku. W tym właśnie mieście, do którego wróciło po wojnie około 700 Żydów, około jednej czwartej przedwojennej populacji, i w którym próbowano odbudować życie wspólnoty, problem zwrotu majątku, zwłaszcza domów, stał się bardzo ostry. Żydów traktowano z otwartą wrogością, próbowano podważyć poczucie osobistego bezpieczeństwa, grożąc nieustannie. Wybuch zamieszek spowodowała pogłoska, że Żydzi chcą przejąć katolicką szkołę i przekształcić ją w żydowską. Grupa kobiet udała się do Rady Narodowej z protestem i zastała tam zastępcę przewodniczącego Mateja Durka. On zgodził się z żądaniami kobiet i według niektórych relacji miał powiedzieć: „Jeśli o mnie chodzi, to możecie wziąć karabiny maszynowe i przywieść Żydów do porządku" (s. 266). Następnie rosnąca wciąż w siłę grupa kobiet, do której dołączył tłum, udała się do szkoły, gdzie zastała dr. Karola Bergera, który przeżył obóz w Oświęcimiu, szczepiącego dzieci przeciw ospie. Zaczęto krzyczeć, że żydowski lekarz wstrzykuje chrześcijańskim dzieciom truciznę. Ciężko pobity Berger zdołał schronić się na posterunku milicji. Natomiast tłum rozpoczął pogrom, który trwał do wieczora. Zniszczono sklepy, domy, rabowano, co się dało, pobito ciężko dziesiątki Żydów. Policja wezwała posiłki z miejscowego garnizonu, ale żołnierze przyłączyli się do tłumu. Dopiero dalsze posiłki pozwoliły opanować pogrom.

Wydarzenia w Topolčanach zaniepokoiły władze, gdyż lokalna administracja okazała się bezsilna, natomiast ogniska niepokoju mogły się rozszerzyć na inne miasta i doprowadzić do destabilizacji sytuacji w kraju. W dzień pogromu jednak, pomimo zalarmowania władz w Bratysławie, o godzinie 9.30, siły specjalne przybyły dopiero o 18.15, mimo że z Bratysławy do Topolčan można dojechać w ciągu godziny. Po pogromie utworzono komisję, powstały raporty i memoranda. Wiele ocen przyczyn zamieszek było zbieżnych. Policja twierdziła, że zamieszki nie były planowane i przygotowane. Aby dowieść spontaniczności wydarzeń, stwierdzono, że brali w nich udział zwolennicy nowej władzy: członkowie partii komunistycznej, partyzanci, studenci, kryminaliści. Na przyczynę wskazywano frustrację tłumu, gdyż Żydzi otrzymują różnego rodzaju pomoc, podczas gdy inni cierpią biedę. W innym dokumencie stwierdzono, że wydarzenia w Topolčanach kompromitują Słowację w zachodnich mediach, Żydzi zaś kontrolują te media i wykorzystują pogrom do zniesławiania narodu słowackiego. Żydzi sami powodują ferment wśród społeczeństwa swoim skandalicznym zachowaniem, gdyż żądają zwrotu mienia. Przed wojną stanowili połowę mieszkańców miasta, kontrolowali jego gospodarkę i zgromadzili bogactwa, eksploatując bezczelnie jego słowackich mieszkańców. Żydzi, którzy byli w obozach koncentracyjnych, otrzymali zwiększone racje żywnościowe, natomiast Słowacy głodowali, a ich dzieciom brakowało mleka. Ponadto Żydzi otrzymywali paczki z Ameryki i handlowali na czarnym rynku. Tak więc zamieszki były spowodowane, według autorów memorandum, słusznym rozgoryczeniem spowodowanym niesprawiedliwym podziałem podstawowych produktów – konfliktem społecznym, a nie rasizem czy antysemityzmem.

Dnia 16 maja 1946 roku Słowacka Rada Narodowa, po naciskach rządu centralnego, przyjęła ustawę w sprawie restytucji mienia, jednak w wielu przypadkach spadkobiercy rezygnowali ze zwrotu, gdyż wiązało się to z ogromnym podatkiem wzbogaceniowym i od nieruchomości.

W Rumunii, w której w latach 1941 i 1942 deportowano do Transnistrii około 195 000 Żydów, gdzie większość z nich zginęła, półtora roku później, w grudniu 1943 roku, w wyniku toczącej się bitwy pod Stalingradem i naciskach Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, władze podjęły decyzję o zezwoleniu

na powrót części Żydów. Jean Ancel cytuje w swoim artykule *The Return of the Survivors from Transnistria* raport rumuńskich służb specjalnych, przedstawiając reakcję ludności na samą decyzję: „Setki ludzi zastanawiają się, dlaczego tak wiele krwi przelano na froncie [wschodnim, gdzie dywizje rumuńskie walczyły po stronie Niemiec – *W .M.*], podczas gdy Żydów, którzy walczyli przeciwko nam wspólnie z bolszewikami, przywozi się z powrotem" (s. 235). Jednak nie wszyscy deportowani do Transnistrii mogli wrócić. Granicę otwierano sporadycznie, według uznania oficerów sowieckich; starsi i schorowani nie mogli o własnych siłach jej pokonać, młodych mężczyzn (niezależnie od obywatelstwa) wcielono do Armii Czerwonej, innych łącznie z kobietami wywieziono do obozów pracy wewnątrz kraju lub do kopalni w Donbasie.

Ci zaś, którzy wrócili po zakończeniu wojny, nie zastali niczego prócz zniszczonych i rozgrabionych domostw. Pierwsza ustawa o restytucji w Rumunii została opublikowana 19 listopada 1944 roku (tzw. ustawa Patrascanu), jednak spowodowała zwrot tylko niewielkiej części mienia – głównie domów i miejsc pracy. Państwo nie dawało odszkodowań za znacjonalizowane mienie i uniemożliwiało powrót Żydów na tereny wiejskie. Komuniści zaś, dążąc do umocnienia swoich wpływów, bronili interesów Rumunów.

Zajęte domy żydowskie były źródłem konfliktów nie tylko w biednych i zdewastowanych wojną krajach, ale także w Paryżu. Wspomniany wyżej Pietier Lagrou we wstępnym artykule pisze, że w demonstracji w IV Dzielnicy w dniu 19 kwietnia 1945 roku przeciwko „eksmisji" mieszkańca zajmującego mieszkanie należące do Żyda, który był deportowany i po powrocie domagał się zwrotu mienia, wzięło udział około 300 osób. Krzyczeli oni: „Francja dla Francuzów", i przy tym pobili kilku Żydów. Doszło nawet do tego, że powstało stowarzyszenie dla obrony „dzierżawców w dobrej wierze", które przeciwstawiało się prawnemu zwrotowi nieuchomości Żydom.

Jednak powrót do normalności wiązał się nie tylko z odzyskaniem materialnej podstawy dalszej egzystencji. Dla wielu trudne okazało się odzyskanie obywatelstwa odebranego przez rasistowskie akty prawne, które, wydawałoby się, wraz z zakończeniem wojny traciły moc prawną. W Związku Sowieckim sytuacja była zupełnie inna, gdyż wielu Żydów znajdujących się na terenach włączonych do ZSRR uszczęśliwiono sowieckim obywatelstwem, na przykład Żydów czerniowieckich. W Belgii Żydom niemieckim, którzy tam schronili się przed nazizmem, a których władze Niemiec pozbawiły obywatelstwa 24 listopada 1941 roku, władze belgijskie przywróciły obywatelstwo decyzją ministerialną 6 października 1944 roku. Inni Żydzi niemieccy, których pozbawiono obywatelstwa, pomimo anulowania 20 września 1945 roku aktów prawnych, na których podstawie tego dokonano, nie odzyskiwali obywatelstwa automatycznie, lecz tylko po złożeniu odpowiedniej prośby. W przeciwnym razie pozostawali bezpaństwowymi uciekinierami.

Żydzi przegrywali też walkę o pamięć Zagłady i martyrologii. W Związku Sowieckim upamiętnianie ofiar Zagłady było traktowane jako wyraz nacjonalizmu i potępiane. Prośby o budowę pomników w miejscach masowych zbrodni na Żydach spotykały się z odmową, ponieważ „nie mogło być mowy o dyskryminacji ofiar różnych narodowości" (s. 187). Stąd też jedyną formą zrzeszania się i działalności społecznej Żydów stały się zarejestrowane wspólnoty religijne. We Francji, podobnie jak na Słowacji i w innych krajach, podstawowym motywem upamiętnienia tragedii lat wojny, który zdominował pamięć o ofiarach cywilnych wśród pomordowanych i poszkodowanych, stał się mit walki zbrojnej w szeregach ruchu oporu lub armiach sprzymierzonych. Odbudowa jedności w latach powojennych wymagała znalezienia symboli wspólnego cierpienia, nacjonalizacji tych symboli i pamięci. Działo się to również w krajach, w których doświadczenia lat wojny były dość problematyczne. Wprawdzie w Belgii i Holandii był rozbudowany ruch oporu, ale też wielu Belgów i Holendrów służyło w dywizjach SS, a przecież połowa ofiar wojny w Holandii to ży-

dowscy obywatele tego kraju. We Francji stopień kolaboracji, szczególnie policji i administracji, był bardzo wysoki, ale też wielu Francuzów wywieziono na roboty do Niemiec, a członków ruchu oporu do obozów koncentracyjnych. I właśnie ten motyw obozów koncentracyjnych, w których więziono partyzantów i członków podziemia, stał się wraz z jego symboliką dominujący. Oni stali się nośnikami wartości patriotycznych, gdyż walczyli za ojczyznę. Zwykłe ofiary prześladowań rasowych nie zasługiwały na żadne formy upamiętnienia, a losy tych, którzy przeżyli, nie znalazły w latach powojennych odbicia w literaturze.

Nieco odmiennie niż inni autorzy temat Żydów w powojennej Polsce ujęła Joanna Michlic w artykule „The Holocaust and its Aftermath as Perceived in Poland: Voices of Polish Intellectuals, 1945–1947" [Percepcja Zagłady i jej następstw w Polsce: głosy intelektualistów, 1945–1947]. W artykule przedstawiono debatę intelektualistów, jaka toczyła się bezpośrednio po wojnie na łamach takich czasopism, jak: „Kuźnica", „Odrodzenie" i „Twórczość", na temat zachowań Polaków wobec zagłady Żydów oraz antysemityzmu. Autorka nazywa to zmaganiem się z „trudnym czasem bezpośrednio przeszłym" i „trudnym czasem niedawno obecnym"[2]. Bezpośrednio powojenna dyskusja pomimo ograniczenia jej do wąskich kręgów intelektualistów, w przeciwieństwie do tego, czego byliśmy świadkami przez kilka następnych dziesiątków lat, była bardzo ożywiona i krytyczna. W wielu artykułach wskazywano niesymetryczność polskich i żydowskich losów, plagę szmalcownictwa w czasie okupacji, którego dopuszczali się nie tylko chuligani, ale też polscy patrioci, gdyż nie było to społecznie potępiane. Paradoksalna była postawa walki z Niemcami i jednocześnie denuncjacje Żydów. Jak określił to Andrzejewski w artykule „Zagadnienie polskiego antysemityzmu" (s. 220), kultywowowano negatywne wzorce myślenia i postawy w stosunku do resztek mniejszości żydowskiej i oczywisty brak potępienia Zagłady w społeczeństwie, które było świadkiem niemal całkowitej zagłady polskich Żydów. Natomiast nowe władze potraktowały antysemityzm jako przejaw działania faszystowskich sił reakcyjnych. W ten sposób definiowano wszystkie siły opozycji przeciw komunistom. Przy tym, podobnie jak w innych krajach, nowe władze przywłaszczyły sobie i adaptowały do swych potrzeb motywy bohaterstwa i walki przeciwko niemieckim okupantom. Podkreślano postawy solidarności i pomocy ukrywającym się Żydom. Sumując ówczesną dyskusję, autorka wymienia podstawowe jej cechy. Przede wszystkim należało uznać istnienie trudnej przeszłości i teraźniejszości oraz podjąć się konfrontacji z nią, pomimo „niewygody" tematu. Potrzebny jest niezdeformowany obraz własnej przeszłości, gdyż polskie społeczeństwo nie składa się tylko z bohaterów i męczenników. Należy uznać wyrządzone krzywdy i próbować je naprawić. Polskie społeczeństwo stało się zobojętniałe i nie jest zdolne do pochylenia się nad pamięcią żydowskiej społeczności unicestwionej w czasie Zagłady. Samokrytyczna postawa wymaga pozytywnego spojrzenia na resztki mniejszości żydowskiej w Polsce.

Nie sposób przedstawić wszystkie tematy podjęte przez autorów artykułów w pracy pod redakcją Davida Bankiera. Z pewnością książka prowokuje do dalszych badań i zadania sobie pytania, czym była Europa tuż po wojnie. Czy fakt bycia świadkiem tragedii Zagłady spowodował moralny szok i zmienił postawę wobec Żydów i czy było dla nich miejsce w nowej Europie? Na te trudne pytania należy szukać odpowiedzi między innymi w przedstawionej wyżej książce.

Witold Mędykowski

[2] Joanna Michlic od kilku lat zajmuje się badaniem sposobu widzenia Żydów przez polskie społeczeństwo. Opublikowała na ten temat wiele artykułów i książek, między innymi *Coming to Terms With the „Dark Past"* (ACTA, 21), Hebrew University of Jerusalem, Vidal Sasson Center, Jerusalem 2002, w przyszłym roku ukaże się jej praca doktorska pod tytułem *The Jew as Poland's Threatening Other: The Continuity and Transformation of the Image, 1880–2000*, Nebraska University Press, 2006.